PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 31

Kraków, środa 8 lutego 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Młyn miele

—o—

Niema chyba drugiego parlamentu na świecie, któryby z taką precyzją załatwiał najważniejsze zadanie każdego parlamentu: uchwalanie budżetu. Nasz parlament dokazuje wprost cudów: na jednem posiedzeniu „odwala" się budżet czterech ministerstw: w poniedziałek w drugiem czytaniu załatwiono budżety ministerstw spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, opieki społecznej i spraw wojskowych, mimo że każdy zdaje sobie sprawę, że tu chodzi nietylko o setki miljonów ale o rzeczy zasadnicze, mieszczące się w całokształcie opieki społecznej, w 800 miljonowym budżecie wojskowym itd.

BB upraszcza sobie sytuację: referent wypowie kilka sakramentalnych pochwał pod adresem ministra; posłowie sanacyjni do tych pochwał dodają swoje hymny, opozycji wyznacza się kilkanaście minut na krytykę — głosowanie„ przyjęto i sprawa skończona. Ostatecznie wszyscy: większość i opozycja wiedzą, że i ten minimalny wysiłek jest zbyteczny, gdyż rządowi wszystko jedno, co się w dyskusji mówi i co się uchwali; on będzie wykonywał budżet jak się da: nie 360, to 390 miljonów deficytu, nie nowe podatki, to pożyczka wewnętrzna, nie ten zwodniczy środek, to redukcja płac i nne podobne wyczyny, aby w rezultacie podkreślić „uzasadniony" optymizm p. ministra skarbu.

W ten sposób miele się dwa miljardy i z utęsknieniem czeka się na 15 lutego, aby ogłosić, że Sejm budżet uchwalił, że może on pójść do Senatu na takąsamą błyskawiczną operację. Skutek będzie niezawodny: operacja się „uda" tj. budżet będzie uchwalony, ale pacjent „umrze" tj. społeczeństwo nie będzie w stanie, nawet przy pomocy całej armji egzekutorów, zrealizować go.

Co sobie ta większość i jej organ wykonawczy z tego robią? Mają oni większe zmartwienia aniżeli troska o deficyt, o zajęcie się losem umierającej powoli z głodu ludności. Im dolegają zbyt wielkie „swobody" uniwersyteckie; oni nie mogą ścierpieć „rozwydrzenia" prasy; ich kłuje w oczy, że robotnik ma — przeważnie nominalnie — prawo do zasiłku na wypadek choroby i bezrobocia. Te rzeczy pchają ich do pośpiechu, gdyż nie znają ani dnia ni godziny, nie wiedzą, kiedy im przerwą zabawę w parlament i chcieliby przed nagłem zamarciem młyna przemleć jeszcze ustawy o wyższych uczelniach, ustawę prasową, ustawę o scaleniu ubezpieczenia społecznego i kto wie, jakie jeszcze pomysły mogące się zrodzić w głowach biurokratów ministerjalnych, aby z blaskiem uchwał Rady ministrów stać się przedłożeniami rządowemi.

Z dotychczasowych doświadczeń wiadomo, że początek marca jest zwykle końcem ruchu w młynie przy ul. Wiejskiej. Zdarzało się też, że nagle ucinano rozmowy zwane dyskusją sejmową i to nim wydały owoce w postaci ustawy. Może i teraz spodziewają się podobnej niespodzianki?

Konfiskata brzeska

Po konfiskacie wczorajszego naszego artykułu wstępnego p. t. „Proces brzeski w apelacji" przychodzi chyba żałować tej „wolności", jaka panowała w okresie Brześcia, protestów brzeskich i pierwszego procesu brzeskiego. [illegible] Teraz wszystko wygląda inaczej. Wczoraj skonfiskowano nam suche przypomnienie przebiegu sprawy brzeskiej, oparte na dosłownych cytatach z listu profesorów, z wywiadu p. Piłsudskiego, z oświadczeń pp. Sławka i Radziwiłła. Co jeszcze przed rokiem można było drukować swobodnie, teraz uległo konfiskacie. Postęp na całej linji...

Bebeccy ojcowie i dzieci

„CZERWIENIMY SIĘ ZA WAS PANOWIE"

Powyższy zwrot odnosi się do starszej generacji BB — i pod takim tytułem „Bunt Młodych" przemawia do starszej generacji sanacyjnej. A dodać trzeba, że ten „Bunt Młodych" — to nie jakiś organ młodzieży, tkwiącej jedną nogą w sanacji, a drugą w komunizmie. Owszem BB posiada i takie ośrodki wśród swoich młodych — tu jednak chodzi o młodzież z odcieniem konserwatywnym; te słowa wypisał p. Bocheński, uchodzący w sferach konserwatywnych za zdolnego publicystę.

Co wywołuje ów rumieniec autora?

Wyjaśnia on to, przypominając, że Rosja carska była przed wojną synonimem ciemnoty i państwa policyjnego, a we Francji, np. „gdy chciano zwrócić myśl w stronę absolutu, w stronę piękna, w stronę wielkości — mówiono o Polsce. **Dziś się to zmieniło. Zasadniczo zmieniło**".

A dalej pisze:

„Fakt ten nie da się udowodnić cyframi. Statystyki tego nie ujmujdą. To tylko nagłówki notatek prasy, to grymas, gdy towarzysz podróży dowiaduje się, że jesteśmy Polakami, to huragan oklasków przy przyjęciu Litwy do Ligi Narodów, to setki i tysiące faktów i odruchów prawie nie notowanych, zaledwie odczutych. Jest to jednak fakt i przemilczeć go, znaczyłoby zgodzić się nań. Jest to skutek naszych błędów, które naprawione być muszą i które naprawione będą!"

Ludzie wychowani w niewoli — stwierdza p. Bocheński —

„...nie wyobrażają sobie inaczej polityki, jak kłamstwem, inaczej władzy, jak policjantem. Czerwienimy się za was panowie!"

Jest to chyba najcięższe potępienie, gdy młodzież — nawet jej odłam z natury najbardziej umiarkowany — o nazwie noszącej w sobie pewne pierwiastki starczości; odłam konserwatywny wytyka generacji starszej, że wstydzić się za nią musi, za jej tendencje policyjne, za fatalne obciążenie reputacji polskiej zagranicą.

Głosem wołającym na puszczy był dla tej młodzieży protest p. Polakiewicza — bebeckiego... „demokraty", gdy pod adresem opozycji wołał, że nie odmawia nikomu prawa krytyki, ale boli go, gdy stosunki obecne w tej czy innej formie konfrontuje się z okresem niewoli. P. Polakiewicz zastrzegł się nawet przeciwko temu, ażeby cytować opinję zagranicy. Co mamy się oglądać na obcych! Co nas obchodzi Europa!

A jednak jest szczęściem dla p. Polakiewicza, że urodził się Europejczykiem. Gdyby był Hindusem... musiałby, usłyszawszy taki głos synów o ojcach, jaki się odezwał z pisma młodzieży sanacyjnej — odbyć zapewne długotrwałą głodówkę. Gdyby był Japończykiem — rzecz mogłaby mieć jeszcze dramatyczniejszy przebieg.

Ale pozostawmy w spokoju p. Polakiewicza, którego nawiasowo tu wtrąciliśmy.

Poprzednio cytowaliśmy głos sanacyjnego organu wileńskiego, który dowodził, że dzięki nieumiejętnemu kierownictwu, szkoła, mająca dostarczać narybku sanacyjnego, wypuszcza maturzystów, którzy następnie odwracają się od wpajanych im idej i przechodzą do obozów przeciwnych.

Tu podaliśmy wyjątki z pisma młodzieży, która fizycznie nie oddzieliła się od obozu BB — ale moralnie się zań „czerwieni". I to wyraźnie wypowiada...

Słowem, BB nie może znaleść żadnego mostu pomiędzy sobą, a przyszłością, jakby zupełnie był bezpotomnym.

Dla tych falang, które w BB widzą tylko wygodne fotele dla siebie i intratne stanowiska jest to zapewne sprawa uboczna.

Około nominacji nowych włodarzy m. Krakowa

Kraków 8 lutego.

Na tle zmian w magistracie krążą po Krakowie rozmaite „plotki". Ponieważ i w plotkach jest coś prawdy, przeto trochę tej prawdy odsłonimy.

P. płk. Belina-Prażmowski wyjeżdża po niedzieli na stałe do Lwowa, jako wojewoda lwowski. W niedzielę w południe w sali rady miejskiej, żegnać go będą przedstawiciele nominowanej rady.

Definitywnie więc **p. Belina-Prażmowski złoży godność prezydenta miasta dnia 11 bm. a więc najdalej w 14 dni od tej daty musi nastąpić wybór prezydenta.** Prezydentem, jak wiadomo zostanie pułk. Kapellner-Kaplicki, lekarz chorób wenerycznych.

Obecnie toczy się walka o stanowiska dwóch wiceprezydentów. Ustępuje ku uciesze swoich najbliższych przyjaciół **p. Ostrowski.** Idzie on na zasłużoną emeryturę. Zasłużył się sanacji, użyli go do czego im potrzeba było — i skończył się. Pogloski, jakoby miał objąć lukratywną posadkę w jednej z finansowych instytucyj w naszem mieście rozwiały się. Podobno za wysoką otrzymałby nagrodę. Pozostanie więc tylko na emeryturce.

P. Duch, który tak chciał świstać batem przed otrzyma pracowników miejskich — przenosi się do Warszawy na stanowisko jakiegoś dygnitarza w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ustąpienie p. Ducha ze stanowiska wicepr. m. Krakowa przywitali nawet najbliżsi jego przyjaciele z radością... tak był znienawidzony.

A więc wolne są dwie posady wiceprezydentów. Najpoważniejszymi kandydatami na te posadki są: **prof. U. J. dr. Kumaniecki i komendant strzelca okr. krakowskiego p. Naimski.** Ludzie szczerze oddani sanacji a zwłaszcza mający p. Naimski, który ma na rozkazy dywizję strzelców. Odpowiedni ludzie, na odpowiednich stanowiskach. Wszystko do maści.

Mówią również o innych kandydatach, o inżynierach, lekarzach, ale to nie są 100% żołnierze sanacji.

Mimo tych pogłosek, czy plotek, czy też faktów, ludność Krakowa obojętna jest na zmiany w zarządzie miasta. Nie opowiada sobie, czy ten, czy ten będzie rządzić miastem, obojętne jej... i słusznie, bo to przecież szwadron stojący na kwaterze w magistracie — jest nominowany, a nie wybierany z woli ludu.

Polityka gospodarcza „sanacji"

Mowa tow. Zygmunta Zaremby wygłoszona na plenum Sejmu

„PROGRAM" GOSPODARCZY „SANACJI" I KRYZYS KAPITALIZMU.

Na Komisji Budżetowej postawiłem „skromne" żądanie pod adresem Rządu, żądanie pokazania nam perspektyw, pokazania nam jakiejś myśli twórczej, jakiegoś **programu**. To jednak czego dowiedzieliśmy się od Rządu w przemówieniach p. **Prystora** i p. **Zawadzkiego**, zostało już określonego przez mego towarzysza, posła **Czapińskiego**, jako **milczenie** wobec najważniejszych zagadnień współczesnego życia.

Wobec tego zmuszony jestem do szukania odpowiedzi w drugim co do ważności „elemencie" rządzących nami sfer; gdy nie daje odpowiedzi „ekonomista oficjalny" — minister, to mam prawo szukać jej u referenta generalnego budżetu, p. pos. **Miedzińskiego**, który jest czemś „jakby „autorytetem" drugiego stopnia po ministrze, jeżeli nie liczyć pięciu wiceministrów skarbu.

Tutaj natrafiam jednak na dość charakterystyczne przejawy. P. **Miedziński** z wojskową prostotą przystępuje do zagadnień gospodarczych, oświadcza, między innymi, iż nie myśli zastanawiać się nad dysproporcją między produkcją a spożyciem. To zagadnienie jest ponoć „już załatwione". To wielkie odkrycie gospodarcze dokonane przez p. **Miedzińskiego** zasługuje na głębszą uwagę. Jeżeli naprawdę ta dysproporcja między produkcją, a spożyciem jest już w toku „załatwian a", stoimy wtedy istotnie w przededniu epokowego wypadku gospodarczego, jesteśmy świadkami jakiejś „rewelacji" w sferze ekonomiki. Cóż się stało, co upoważnia p. **Miedzińskiego** do takiego twierdzenia? Czy mamy nową część świata, do której wyślemy nadmiar ludności „niepotrzebnej" w dzisiejszym aparacie produkcji? Czy mamy jakieś zjawiska, świadczące, że przemysł, rozwinięty w czasie wojny w krajach kolonjalnych, raptem zniknął, i znów kraje kolonjalne będą nabywcami wielkiej ilości towarów, płynących z Europy czy z Ameryki Północnej? Zdaje mi się, że p. **Miedziński** żadnych faktów z tej dziedziny wskazaćby nie mógł, a wiemy dobrze, że i stad wypływa ta dysproporcja między spożyciem a produkcją, która gnębi swojemi skutkami całe współczesne życie gospodarcze. Jeśli się znów powołać na fakt, podnoszony ostatnio wielokrotnie w prasie, **że składy towarowe się opróżniają**, to jednak trzeba jeszcze przedtem, nim z tego wyciągniemy **optymistyczne** wnioski, —załatwić się z innem zjawiskiem Panowie słyszeli coś niecoś o raporcie inżynierów amerykańskich, dotyczącym **zmian strukturalnych we** współczesnej gospodarce.

Panowie wiedzą, że raport **ten** kończy się stwierdzeniem, że **55%** robotników, zatrudnionych w 1929 roku, już jest niepotrzebnych dla osiągnięcia pro dukc o poziomie 1929 r. A wobec tego 55% również i spożywców dawnych z **pośród klasy robotniczej** jest skazanych na głód, śmierć, jest skazanych na zupełne wycofanie się z życia gospodarczego, a wobec tego o powrocie do **siły konsumcyjnej** 1929 r. nie może być mowy... w ramach kapitalizmu.

TREŚĆ SPOŁECZNA RZĄDÓW „SANACYJNYCH".

Nasze stanowisko zasadnicze zostało wielokrotnie tu sformułowane.

Określamy dzisiejszy stan rzeczy w Polsce, jako **dyktaturę klas posiadających**; „rządzą" udekorowani, obwieszeni szlifami i orderami dostojnicy, ale za nimi stoją **wielki kapitał** i **obszarnicy**. Do nich też musimy się zwrócić, szukając odpowiedzi na nasze zagadnienie podstawowe.

Gdy poszukamy odpowiedzi tej u pp. **Wierzbickiego, Landsberga, Steckiego**, to ich program gospodarczy sprowadzić można do czterech prostych postulatów: 1) **obciąć płacę**, 2) **znieść ograniczenie czasu pracy**, 3) **znieść zaległości podatkowe**, 4) **znieść „przerost" świadczeń socjalnych**.

PRAKTYKA POLITYKI „LEWJATANA".

Taka właśnie polityka jest w Polsce faktycznie wykonywana. Płace robotnicze zostały zredukowane do poziomu, o którym trzeba mówić, że to nie są już zarobki, ale poprostu jakieś ochłapy, wystarczające na bardzo marną, półzwierzęcą wegetację. A przecież zagadnienie płac stoi u nas, tak, jak na całym świecie, jako zagadnienie centralne **podniesienia siły konsumcyjnej szerokich mas**, i w tej płaszczyźnie to zagadnienie winno być tylko rozpatrywane. Bez podniesienia płac robotniczych niema możności ruszyć z miejsca ani zagadnienia produkcji przemysłowej, ani zagadnienia produkcji rolnej. Już dziś najszersze masy chłopskie uprzytamniają sobie doskonale tę **współzależność interesów robotniczych i interesów chłopskich**. Uprzytamniają sobie, że póki były jakie takie zarobki w przemyśle, chłop mógł sprzedać, znajdował tego „szerokiego nabywcę", drobnego, szarego człowieka pracy.

Jeśli chodzi o **zniesienie zaległości podatkowych**, to nasze stanowisko w tej mierze jest zupełnie wyraźne. Żądamy zniesienia tych zaległości w stosunku do **drobnych płatników** zarówno w mieście, jak i na wsi. Żądamy tego. bo były te podatki nadmierne i niesprawiedliwe.

Jeśli jednak chodzi o **warstwy kapitalistyczne**, to zdjęcie z nich jeszcze tej cząstki należności dla Skarbu Państwa, jaką płacą, jest żądaniem **poprostu bezczelnem**.

POZIOM PŁAC I CZAS PRACY.

Kiedyśmy swego czasu złożyli w Sejmie wniosek, formułujący **pełny nasz program gospodarczy**, dostosowany do warunków współczesnych, wówczas spotkaliśmy się z opozycją w stosunku do naszego wniosku, wychodzącą z łona t. zw. pracowniczej, czy robotniczej grupy posłów z B. B. Postawiliśmy wówczas zasadę **40-godzinnego tygodnia pracy**, zasadę **skróconego czasu pracy, jako wstępu do rozszerzenia rynku pracy**. Wówczas wśród wielu komplementów dla samej zasady Panowie z tej grupy powiedzieli, że to jest rzeczą niemożliwą do zrealizowania ze „względów międzynarodowych", bo wiem zagadnienie. czasu pracy może być rozstrzygnięte tylko w ramach międzynarodowych. W tej chwili zato mamy **praktycznie** skrócony czas pracy w naszym przemyśle nie do 40 godzin tygodniowo, ale często do 16 godzin tygodniowo w fabrykach, gdzie pracują ludzie po dwa dni w tygodniu. Ale zagadnienie podstawowe utrzymania **tego samego poziomu płacy**, przy skróconym czasie pracy zostało „załatwione" w sensie kapitalistycznym.

A jednak rozwiązanie tego zagadnienia — to jest jedyna droga do podniesienia siły spożywczej mas, do rozszerzenia rynku pracy, do wprowadzenia na ten rynek setek tysięcy ludzi, nawet w dzisiejszem ciężkiem położeniu gospodarstwa narodowego.

Można sformułować tezę, że mamy przed sobą duże możliwości rozwoju produkcji w Polsce, duże możliwości rozwoju gospodarczego i pod warunkiem **podniesienia stopy życiowej najszerszych mas ludności**.

Uprzytomnijmy sobie, że pół miljona bezrobotnych w miastach nie jest cyfrą wyczerpującą istotny stan bezrobocia. Że mamy na wsi oprócz tego conajmniej dwa miljony bezrobotnych. „**Ruszenie z miejsca**" **kryzysu** wsi **jest niemożliwe inaczej, jak przez wciągnięcie do spożycia szerokich mas pracowników miejskich, skazanych dzisiaj na wegetację**.

Jeżeli teraz spojrzymy na to, jaką Rząd „sanacyjny" prowadzi politykę gospodarczą, będziemy musieli dojść do przekonania, że Rząd stale idzie śladem „**Lewjatana**". Jeżeli zaś chodzi szczególnie o **politykę skarbową**, to wymierza on swoją **polityką podatkową** przeciwko najbiedniejszym. Jeżeli znowu idzie o **politykę administracyjną**, to sprawadza się ona w praktyce do tłumienia pałką policyjną wybuchów gniewu w masach.

Przejdźmy do „sanacyjnej" **polityki kartelowej**.

KAPITAŁ OBCY

Stało się modnem w ostatnim czasie zagadnienie **kapitału obcego w przemyśle**. Prawda, kapitał obcy ma pewne cechy charakterystyczne; usiłuje on zawsze tam, gdzie przychodzi, traktować dany kraj, jako kolonję; obok normalnego zysku chce jeszcze brać **zysk nadzwyczajny**, płynący z niskiego poziomu wyrobienia społecznego ludności. Ale jeśli chodzi o **ogólną politykę gospodarczą**, jeśli chodzi o ogólne posunięcia w stosunku do ludności czy specjalnie robotniczej, czy też do ogółu ludności jako spożywców, to polityka kapitału swojskiego, czy obcego jest **zupełnie jednakowa**. Ba, nawet polityka **kapitału państwowego** jest taka sama, jak polityka kapitału obcego. Mam przed sobą protest wystosowany przez delegacje robotnicze „Skarbofermu" na Śląsku, protest podpisany przez szereg delegatów robotniczych, należących do najrozmaitszych ugrupowań: do związku klasowego, do związku chrześcijańskiego, nawet do Z. Z. Z. Ci wszyscy delegaci stwierdzają. co następuje: „Protestujemy przeciw nieludzkim stosunkom w gospodarce i pracy w kopalniach „Skarbofermu", gdyż z jednej strony przeprowadza się masowe redukcie robotników, jak i urzędników, a z drugiej strony zmusza się robotników do pracy o pół a nawet o jedną godzinę dłużej ponad umowę taryfową wprost przy wydobywaniu węgla". Widzimy więc, że pod tym względem nawet **kapitał państwowy jest** w swoich metodach postępowania taki sam, jak kapitał **Flicka**.

**
*

Jeszcze jaskrawszym przykładem polityki „sanacyjnej" w przedsiębiorstwach państwowych jest polityka wobec **mas kolejarzy**, redukowanych, prześladowanych politycznie, obciążonych ogromną pracą i ogromną odpowiedzialnością. W Komisji Budżetowej mówiliśmy obszernie o położeniu tych mas; walka o ich postulaty, o ilch prawa jest wspólną walką całej klasy robotniczej.

NOWA USTAWA UBEZPIECZENIOWA.

Postawiliśmy tezę, że Rząd „sanacyjny" na zawołanie służy „Lewiatanowi". Możemy ją udowodnić, a sądzę, że ostatnie debaty w **Komisji Ochrony Pracy** Sejmu o ustawie „sanacyjnej" o ubezpieczeniowym, prowadzą w dwóch kierunkach potwierdzają tę tezę. Przemysłowcy od wielu lat prowadzą kampanję przeciwko istniejącym ustawom ubezpieczeniowym prowadzą w dwóch kierunkach: **obniżenia świadczeń i zniesienia samorządu instytucyj ubezpieczeniowych**. Oba te postulaty zostają dziś w owej Komisji realizowane pod auspicjami Rządu i BBWR. A jednak panowie mieliście ostrzeżenia dość ważne w postaci strajku 16 marca zeszłego roku, gdy cała klasa robotnicza protestowała przeciwko projektom „sanacyjnym". Panowie się tem narazie nie nastraszyli; dla panów jest stokroć gorsze zmarszczenie brwi fabrykanta jednego czy drugiego, niż protest i żądanie robotnika polskiego.

WŁAŚCIWE CIĘŻARY SOCJALNE.

Na porządku dziennym stoi dziś zagadnienie ubezpieczeń społecznych. Zagadnienie to nie kończy się na uchwaleniu przez Was tej czy innej ustawy. Klasa robotnicza raz osiągniętych zdobyczy **będzie bronić**, będzie o nie prowadzić walkę dalszą i będzie traktować Waszą ustawę, jako fragment w tej walce. Jeżeli jednak dziś tę kwestję stawia się w płaszczyźnie **ciężarów społecznych**, jeżeli dziś Wasza prasa przeładowana jest tym terminem, pozwólcie, iż stwierdzę, że ciężarem społecznym może być tylko to, że **społeczeństwo świadczy, nie otrzymując nic wzamian.** Ubezpieczenia społeczne są nie ciężarem, lecz **dobrodziejstwem społecznem.** Ciężarem **faktycznym** jest co innego. Ciężarem społecznym jest istnienie tych wszystkich dygnitarzy, którzy reprezentują „tytuły" do wielkich dochodów, do wielkich zysków, odbijających się w naszem życiu gospodarczem niemałemi kwotami.

Ogólna administracja w przedsiębiorstwach prywatnych w Polsce wynosi często od 25 do 40% kosztów produkcji. W tych samych drożdżowniach, o których już mówiłem, płaca robotników wynosi 18% kosztów ogólnych, kierownictwo 10½%. Ten stosunek jest dość jaskrawy.

PENSJE W BANKACH PAŃSTWOWYCH.

Rząd przeprowadził ostatnio ankietę dotyczącą banków państwowych, banków prywatnych, spółek spółdzielczych i instytucyj współdzielczych. Ta ankieta jest bodaj ostatnim wynikiem badań w tym zakresie. I okazuje się — rzecz ciekawa — w **Banku Polskim**, więc nie w żadnym „śmierdzącym" interesie ale w **Banku Polskim** — mamy 84 dyrektorów, pobierających do 3000 zł. miesięcznie, 18 pobierających od 3000 do 6000 miesięcznie i 4 pobierających ponad 6000 złotych miesięcznie. Ten fakt, że w **Banku Polskim** istnieją takie wysokie wynagrodzenia przy takiej nędzy ludności, jest rzeczą wołającą wprost o zmianę, jest rzeczą, nad którą nie da się przejść do porządku. A w innych bankach państwowych, w **Banku Gospodarstwa Krajowego, w Banku Rolnym, w PKO** na 70 dyrektorów 45 pobiera od 1000 do 3000 zł., 22 pobiera od 3000 do 6000 zł. i 2-ch pobiera ponad 6000 zł. Jeśli Panowie zestawicie owe cyfry z faktem, że te same banki nie mogą dać żadnej pożyczki samorządowi, że nie mogą iść z pomocą kredytową najdrobniejszemu rolnictwu, że powiada się, iż wszystkie kapitały są „zamrożone" i tylko się szuka, gdzieby jakiś kapitał znaleźć — a tych paru panów czerpie sobie tak wysokie wynagrodzenia, to jest to rzecz wysoce nienormalna, nad którą trzeba wreszcie kiedyś zwrócić uwagę. To jest **istotny ciężar socjalny.**

**
*

Reasumując stwierdzam, że zagadnienie programu gospodarczego nie zostało przez klasy posiadające rozstrzygnięte. Takiego programu nie znamy, Państwo istnieje pod rządami „sanacji", ażeby tylko „przetrwać", przekarmić urzędników, przekarmić wojsko i policję, niema żadnego planu na dalszy dystans.

Ale „spokój" zachwalany w społeczeństwie polskiem się skończy. Niema możliwości skończenia przez samobójstwo z masami społecznemi. Jednostki, mogą się załamywać i mogą ginąć z własnej ręki. Masy społeczne nie giną nigdy śmiercią samobójczą, one muszą się bronić, one muszą, gdy stoją przed przepaścią, uderzyć w tych, którzy gospodarką kierują. Przewodnią myślą w tej walce będzie nasze hasło: *RZĄD ROBOTNICZO - CHŁOPSKI* (Oklaski).

Bezrobocie nieujawione liczbowo

W ten trochę zagadkowy sposób ujął p. minister opieki społecznej gen. Hubicki starą prawdę, wedle której tygodniowe sprawozdania urzędów pośrednictwa pracy obejmują tylko ułamek rzeczywiście bezrobotnych. Kiedyś pisaliśmy, jak w niewyjaśniony sposób „zagubiło“ się kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych — poprostu nie było ich w książkach a mimo to byli w życiu. Robi się takie „cuda“ w całkiem prosty sposób: kto nie osiągnął albo już stracił prawo do zasiłku, nie istnieje jako bezrobotny; kto pracuje jeden czy dwa dni w tygodniu, ten niema „zaszczytu“ figurowania w rejestrze; kto ma — naturalnie wedle pojęć biurokratycznych — jakieś najmizerniejsze źródło do uchronienia się przed śmiercią głodową, tego wykazy urzędowe nie znają.

Rozpacz ogarnia, gdy się tak czyta przechwałki prasy sanacyjnej, wedle których bezrobocie u nas nie jest takie straszne, bo co znaczy jakiś ćwierć miljona bezrobotnych? A tymczasem drugie tyle błąka się po ulicach miast i o wiele więcej po wsiach tylko z tego tytułu, że może nie odpowiadają „wymogom prawnym“ a czasem może przeoczyli termin rejestracji czy tzw. stemplowania. A choćby tych uznanych za bezrobotnych „tylko“ ćwierć miljona — dwie trzecie z nich to także tylko przedmiot ewidencji a nie wypłacania zasiłków.

Francja niezadowolona z mowy delegata polskiego

Paryż, 7 lutego. Wczorajsza mowa delegata polskiego Raczyńskiego w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przyjęta została przez prasę francuską nieprzychylnie. Dzienniki dają wyraz zdumieniu i rozczarowaniu, iż Polska nie poparła planu francuskiego w takim stopniu, jak po niej oczekiwano. Pertinax dowiaduje się, że w związku z tem minister spraw zagranicznych Paul-Boncour zwrócił się do delegata polskiego Raczyńskiego z prośbą, aby telefonicznie prosił ministra Becka o nowe instrukcje.

—ooo—

Włoskie iskry do beczki prochu

Przed kilkunastu dniami austrjacka socjalna demokracja wykryła niezwykłą aferę o wielkiem znaczeniu politycznem. Oto stwierdzono, że z Włoch nadchodzą do Austrji setki karabinów z karabinami maszynowemi i zwykłemi, naturalnie pod sfałszowaną deklaracją jako stare żelazo. Karabiny te przychodzą do fabryki patronów w Hirtenbergu koło Wiener Neustadt, skąd chyłkiem na automobilach ciężarowych przewozi się je do Węgier. Ujawnienie tej historji wywołało żywą akcję dyplomatyczną. Przedstawiciele Francji i państw małej ententy zaprotestowali u rządu austrjackiego przeciw temu naruszeniu traktatów, zaś rząd austrjacki wymawiał się, że o niczem nie wiedział, że były to zepsute karabiny przysłane do fabryki w Hirtenbergu dla przeprowadzenia reparacyj.

To wyciągnięcie na jaw tej kompromitującej rząd austrjacki, wysługujący się faszystom włoskim i węgierskim, historji wywołało wściekłość rządzących, którzy postanowili zemścić się na socjalistach. Zemsty tej dokonano w ten sposób, że zarządzono rewizję w lokalach partji socjalistycznej w Wiener Neustadt, gdzie znaleziono i skonfiskowano 3 karabiny maszynowe, kilkanaście karabinów i amunicję, należące do republikańskiego Schutzbundu. Że to była tylko zemsta, wynika z tego, że — jak w parlamencie wiedeńskim stwierdzono — broń ta pochodziła z czasów walk austrjacko-węgierskich w r. 1920 o Burgenland, kiedy to rząd austrjacki zwrócił się do robotników w Wiener Neustadt o pomoc, dając im broń dla utrzymania straży na granicy.

Okazało się dalej, że rewizję za bronią zarządził faszystowski sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa major Fey, znany przywódca Heimwehry i monarchista, którego kanclerz Dollfuss musiał wziąć do rządu dla zapewnienia sobie 6 głosów posłów Heimwehry w parlamencie, gdyż dopiero z doliczeniem tych głosów rząd ma — 2 głosy większości. W dyskusji wskazał też tow. Bauer, w jakim celu Włochy tę broń przez Austrję wysyłają: część jej jest przeznaczona dla uzbrojenia Węgier przeciw małej ententie, część zaś idzie dla czarnożółtych monarchistów w Jugosławji, którzy uknuli spisek dla oderwania Chorwacji od Jugosławji i przyłączenia jej z powrotem do Węgier.

Ta akcja włoska jest wielkiem niebezpieczeństwem dla pokoju, specjalnie w tym tak groźnym dla Europy zakątku. Włochy dążą do osłabienia Jugosławji i w tym celu popierają pieniędzmi i bronią wszystkich jej wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Z drugiej strony Włochy przez protegowanie Węgier chcą wywrzeć nacisk na Rumunję, aby ją oderwać od orjentacji francuskiej na rzecz faszystowsko-włoskiej. Rządy Francji i małej ententy bacznie śledzą tę grę, której następstwa grożą pożarem w środkowo-południowej Europie, a która wyszła na jaw dzięki ujawnieniu jej przez socjalistów austrjackich.

—ooo—

„Zimny“ zamach stanu

Dnia 20 lipca ub. r. ówczesny kanclerz Papen dokonał „na gorąco“ zamachu stanu w Prusiech: napędził rząd Brauna i siebie zrobił komisarzem, jednocząc w swych rękach władzę kanclerza Rzeszy i premjera Prus. Zamach ten nie w całości się udał, gdyż trybunał Rzeszy w Lipsku uznał wprawdzie zamianowanie komisarza za dopuszczalne, ale napędzonemu rządowi przywrócił prawa reprezentacyjne tj. zasiadanie na ławach rządowych w Sejmie, udział w posiedzeniu Rady państwa jako przedstawiciele Prus itd.

Obecnie rząd Hitlera—Papena dokonał ponownie zamachu stanu, przekreślając wszystkie konsekwencje wyroku sądu lipskiego tj. odbierając rządowi Brauna pozostawione mu tym wyrokiem uprawnienia i przenosząc je na komisarza rządowego tj. Papena. Stało się to na podstawie dekretu Hindenburga i dla osiągnięcia pewnego celu, mianowicie rozwiązania Sejmu pruskiego.

Jak wiadomo, Sejm na posiedzeniu z 4 bm. odrzucił wniosek hitlerowców o rozwiązanie się. Prawa do rozwiązania Sejmu rząd niema a wobec odmowy Sejmu pozostała jedna tylko instancja do rozwiązania uprawniona: kolegjum trzech w składzie prezydenta Sejmu (hitlerowca Kerrla), premjera pruskiego (soc. Brauna) i przedstawiciela Rady Stanu (centrowca Adenauera). To kolegjum również dwoma głosami Brauna i Adenauera odrzuciło wniosek o rozwiązanie. Co więc należało zrobić, aby przecież cel osiągnąć? Poprostu zmienić skład kolegjum i to właśnie stało się zapomocą zamachu stanu: w miejsce usuniętego Brauna wszedł do kolegjum Papen, który razem z Kerrlem przeciw głosowi Adenauera uchwalił Sejm rozwiązać i rozpisać wybory na 5 marca tj. równocześnie z wyborami do Reichstagu.

Ściśle biorąc, ten dekret Hindenburga, usuwający mimo wyroku sądowego rząd pruski jest najgrubszem ze wszystkich dotychczasowych łamań konstytucji. Jest to niezbity dowód, jak Hitler pojmuje swoją tak gorliwie głoszoną „legalność“. Bądźcobądź nie było dotąd wypadku, aby tak bezceremonjalnie łamano wyrok sądu i to sądu specjalnie dla rozstrzygania zatargów konstytucyjnych ustanowionego. Rząd Brauna jak również frakcja socjalistyczna rozwiązanego Sejmu wniosły zażalenie do trybunału konstytucyjnego, zanim jednak ten rozprawę wyznaczy, mogą minąć miesiące, a tymczasem faktu dokonania wyborów już nie będzie można odrobić. A o to właśnie chodziło: stworzyć fakt dokonany, zapewnić sobie w Prusiech większość i w ten sposób dostać w ręce dwie trzecie Rzeszy z ich olbrzymią siłą policyjną i finansową.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z kraju i ze świata

—o—

TAK UMIERAJĄ BEZROBOTNI. Śp. Franciszek Kuzdrzał, robotnik, członek PPS w Tarnowie, zmarł dnia 27 z. m. w wieku lat 37. Życie i śmierć tow. Kuzdrzała są obrazem warunków, w jakich dziś żyje klasa robotnicza. Pełen optymizmu życiowego, dzielny, władający kilku językami robotnik, był od dłuższego czasu bez pracy, a wyżywić trzeba było żonę i troje dzieci. Nie mając dachu nad głową, wykopał na terenie gminy Mościce ziemiankę, pokrytą słomą i szmatami i w tej ziemiance mieszkał z rodziną od roku. Ostatniemi czasy, jak sam opowiadał, karmił się psiem mięsem, z braku innego pożywienia. W czasie niedawnych mrozów dostał zapalenia płuc i zmarł w szpitalu. Brat zmarłego, Adam Kuzdrzał, został w czasie strajku generalnego w listopadzie 1923 r. zastrzelony przez żołnierzy 53 p. p. Pogrzeb odbył się dnia 31 z. m. bez udziału księdza, za to robotnicy tarnowscy z sztandarem i orkiestrą oddali gremjalnie ostatnią usługę zmarłemu, a nad grobem przemówił tow. poseł Ciołkosz, stwierdzając, że obaj Kuzdrzałowie zostali zgładzeni przez kapitalizm; jednego zabiła salwa z karabinów wojskowych, drugiego zamordowały warunki społeczne, w jakich żyć musi klasa robotnicza. Władze, które nigdy nie zajęły się Kuzdrzałem za jego życia, okazały mu wielkie zainteresowanie — po śmierci; na cmentarz przyszedł „tajny ajent“ policyjny, aby nadsłuchiwać, co robotnicy mówią nad mogiłą!

KRWAWY DRAMAT W TARNOWIE. W poniedziałek popołudniu obok plant kolejowych w Tarnowie doszło do krwawego zajścia, a mianowicie architekt Skoczek strzelił dwukrotnie do Tyrchy, inżyniera kolejowego. Inż. Tyrcha odniósł rany w rękę i głowę. Tłem zatargu miał być konflikt o kobietę.

OFICER ZASTRZELIŁ INŻYNIERA NA DWORCU KOLEJOWYM W SZCZAKOWEJ. Inżynier górniczy, 39-letni kpt. rez. Kazimierz Molter, zajmujący w Katowicach stanowisko inspektora kopalnianego w kopalni „Barbara“, wyjechał w ub. sobotę na bal do Szczakowej. Po zabawie udał się on do bufetu w poczekalni dworca III klasy. Tam pomiędzy inż. Molterem a oficerem 11 płk. piechoty Bendkowskim z Tarn. Gór doszło do sprzeczki, która zakończyła się tragicznie. Mianowicie Bendkowski dobył w pewnym momencie rewolweru i, celując w głowę inż. Moltera, wystrzelił. Kula ugodziła inż. Moltera w skroń, wskutek czego padł trupem na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Katowicach, a zabójcę przytrzymano. Dochodzenia, celem wyświetlenia powodu krwawego zajścia, prowadzi policja wspólnie z żandarmerją wojskową.

BRATOBÓJCA POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO NA SALI SĄDOWEJ. W sądzie okręgowym w Piotrkowie zakończył się proces o bratobójstwo, w wyniku którego Władysław Kaleta, oskarżony o zabójstwo brata podczas sprzeczki o ziemię, skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie. Po ogłoszeniu wyroku, Kaleta odtrącił pilnujących go policjantów, rozbił okno i wyskoczył na podwórze, zabijając się na miejscu.

CYGANIE PORWALI SYNA ZASTĘPCY NACZELNIKA POWIATU. Na granicy polsko-litewskiej w rejonie Kołtynian zatrzymano sanie, zaprzężone w dwa konie. Sanie prowadził cygan, który jechał z żoną i całą rodziną. Wśród cygańskiej rodziny żołnierze KOP zatrzymali 7-letniego chłopca, porwanego przed kilku dniami z Wilkomierza. Chłopiec ten jest synem zastępcy naczelnika powiatu. Porwanie nastąpiło z zemsty, ponieważ ojciec chłopca wtrącił do więzienia syna cygana, 20-letniego Bazyla. Porwanego chłopca odebrano cyganom i skierowano do domu rodzicielskiego.

CARSKIE GOŁĄBKI W AMERYCE. Znana feministka i sufrażystka angielska, pani Christabel Pankhurst, bawiąca obecnie w St. Zjednoczonych, wysłała, do swej przyjaciółki we Francji następujący list: W Atlantic-City, przechodziłam obok magazynu, na wystawie którego spostrzegłam dość dużą gałąź srebrną z siedzącemi na niej trzema gołąbkami, również srebrnemi. W sklepie informowano mnie, że tę gałąź ofiarował przed 27 laty, rząd japoński carowi Mikołajowi II, jako symbol pokoju, który wówczas zawarto pomiędzy Rosją a Japonją. Sowiety, przyszedłszy do władzy, sprzedały tę pamiątkę caratu. Pani Pankhurst czyni następnie dość sceptyczną uwagę, że: „ten dar pamiątkowy a pokojowy zarazem powinna nabyć Liga Narodów w Genewie i zawiesić go, jako symbol swej działalności, w głównej sali swego pałacu“.

—ooo—

Garść popiołów

Małopolski Dzików zasłynął ostatnio nietylko jako miejsce zawarcia historycznego paktu pomiędzy obozem „rewolucji majowej", a ziemiańską konserwą arystokratyczną. Siedziba hrabiów Tarnowskich, kryjąca między innemi przed oczyma „plebsu" bezcenne zbiory muzealne i bibljoteczne, butwiejące i pleśniejące w nigdy nie otwieranych i nie przewietrzanych (bo i poco?...) pomieszczeniach, w noc grudniową 1927 padła łupem płomiennego żywiołu, który aż dziewięć śmiertelnych ofiar zagarnął z szeregów ratowników. Rzemieślnicy, chłopi, uczeń gimnazjalny, strażak — szeregowiec i seminarzystka — oto ci, którzy — snadź silniejszym od samozachowawczego instynktem pchani — rzucili się na ratunek kulturalnych skarbów, gnijących bezpożytecznie w jaśniepańskiej rezydencji, i w walce straszliwej z ogniem — męczeńsko zginęli. „Za pot zgiętego całe życie grzbietu, za trud spękanych do krwi czarnych rąk chłopów pańszczyźnianych z Dzikowa i okolic gromadził się w ciągu wieków ten skarb kultury na zamku panów Tarnowskich. Słusznie więc tłum rzucił się go bronić, jako rzeczy własnej..."

Bohaterstwu ofiary szarych ludzi z Dzikowa, których śmierć okrutna wyswobodziła z więzów okrutniejszego może jeszcze z twardą dolą paktu, poświęcił swój rapsod poetycki — „Garść Popiołu" — Marjan Piechal, w nadziei zapewne, że

„może kiedyś kłoś znajdzie kość od ognia rdzawą i dmuchnie przez nią w przestrzeń bez granic i barjer i uczyni ją fletem, za którego sprawą usta wieków wygrają najpiękniejszą arję".

Wezbrane patetycznem uczuciem, mocne i zwarte strofy Piechala stanowią transpozycję autentycznego zdarzenia, przełamanego w pełnej miłości dla ofiar dzikowskich i dumy z ich czynu — wrażliwości poety. Jego miłość, duma i — ból stworzyły pieśń która potężnemi akordami słownej muzyki spowija niby w sztandar zwęglone szczątki tamtych Dziewięciorga i hołd im składa ostatni, lecz nie mijający.

Autor „Rozmów o pacyfizmie" i „Elegij całopalnych" wydaną teraz „Garścią Popiołu" zaświadcza, że—tak, jak i dawniej — nic, co w świadomości zbiorowej trwały ślad ryje i pracę jej pobudza, nie jest mu obojętne. Widzimy tu, jak zdarzenia dni przepływających, życiowe i rzeczywiste, mogą nasieniem krzyczącej prawdy zapłodnić wyobraźnię posiadającego instynkt społeczny poety, by dojrzeć w nim, i kształtów nowych nabrać, i zrodzić się na nowo w błyskawicach poetyckiego widzenia.

Na uwagę zasługuje wielki umiar formalny, widoczny w drgających raczej rytmem podskórnym, niż wybuchowością zewnętrzną, strofach „Garści Popiołu". W epoce niekończących się poszukiwań i eksperymentów w dziedzinie słownictwa i metryki, trzynastozgłoskowiec Piechala zadziwia wprost umiarkowaniem i pozorną marmurowością, tchnie jakimś klasycznym, stężałym nieco patosem. Język — niewyszukany, nieprzeładowany, naogół dobrze sharmonizowany z Piechalową wizją dzikowskich bohaterów; asonanse, jedyna „licencja" autora, są możliwie naturalne i stosowane umiarkowanie. Jednakowość motywu tematycznego i tożsamość formalnego wyrazu w poszczególnych wierszach nie pozwalają, być może, na wywołanie w czytelniku tego stopnia uczuciowego natężenia, jakiegoby pragnął i spodziewał się autor. To zastrzeżenie, odnoszące się jednak do całości i jej rodzajem poniekąd tłumaczone, nie ujmuje piękna i siły głęboko odczutym strofom „Garści Popiołu" i czyni z nich rzadko spotykany poetycki pomnik, wzniesiony bohaterskiej pamięci ludzi, z porywu swego wielkich, choć w świecie dzisiejszym — małych i zapomnianych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Flick i jego wspólnicy...!

W artykule p. t. „Awangarda Flicka" przed kilkoma dniami oświetliliśmy wielce niezaszczytną a dla kraju bardzo szkodliwą rolę tych przedstawicieli **polskich sfer gospodarczych** którzy zasiadając w radzie nadzorczej koncernu znanego hitlerowca **Flicka, tem samem patronowali, jawnie dla Polski wrogiej gospodarce** kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku.

Nazwiska przez nas wymienione interesują opinję publiczną tem więcej, że noszą je ludzie, którzy nietylko w gospodarczem, ale i w politycznem życiu Polski bądź odgrywali, bądź jeszcze odgrywają wybitną rolę, a ponadto ludzie, **należący również i do B.B.W.R., względnie obóz ten popierający.**

Koncern **Flicka** powstał z wiosną r. 1929 z połączenia trzech przedsiębiorstw, t. j. **„Katowickiej Sp. Akc."** z hutami **„Bismarcka"** i **„Silesia"** w jedną t. zw. **„Spólnotę Interesów"**.

Ta na G. Śląsku dominująca i najlepiej zorganizowana spółka obejmuje kilka kopalń węgla, kilka hut żelaza, dwie koksownie, kilka fabryk przetwórczych i t. d. Dziś jeszcze, mimo kryzysu, **„Spólnota"** zatrudnia — w hutach, kopalniach i fabrykach — blisko 40,000 robotników, skupiając w swym ręku prawie że połowę produkcji żelaza w Polsce.

Na czele połączonych przedsiębiorstw stanął w r. 1929 „tajny radca", dr. **Williger** (Niemiec), a do Rady Nadzorczej koncernu weszli wówczas wymienieni przez nas poprzednio panowie, a więc ks. Janusz **Radziwiłł**, wiceprezes klubu B.B., b. minister, p. Hipolit **Gliwic**, wicemarszałek poprzedniego Senatu z ramienia B.B., Stanisław ks. **Lubomirski** (dziś już nieżyjący), hr. **Potocki** z Łańcuta, **A. Wieniawski**, następnie p. **Zychliński** (przemysł cukrowniczy) i t.p. ponadto **Flick** z Berlina, spólnik jego **geszeftów**, osławiony **Harriman**, dalej pięciu innych przedstawicieli niemieckiego kapitału (z Berlina i Kolonji), wreszcie dwuch jeszcze spólników **Harrimana...**

O niszczycielskiej dla G. Śląska roli **koncernu Flicka** pisaliśmy już, powołując się na świadectwo **samej nawet prasy „sanacyjnej"**, która — zupełnie **jawnie i świadomie wrogą dla Polski** — politykę tego koncernu ostro piętnowała.

Ale na tem, że np. napływające do górnośląskich hut zamówienia **oddawane były do Niemiec**, gdy na G. Śląsku **ograniczało się produkcję** i robotników polskich **tysiącami wyrzucało się na bruk**, na tem jeszcze nie wyczerpywała się działalność **Flicków i Harrimanów** w Polsce. W jednym bowiem z artykułów w roku ub. o praktykach niemieckiego kapitału na G. Śląsku wskazaliśmy na to, że **nawet dzienniki niemieckie** — w artykułach swych warszawskich korespondentów — pisały o **bałamutnych bilansach** górnośląskich geszefciarzy kapitalistycznych, dziwiąc się wielce **tolerancji i bezkarności**, z jaką ze strony kompetentnych czynników spotykały się te **manipulacje bilansowe na szkodę Skarbu polskiego.**

Czy owa bezkarność spekulanci kapitalistyczni specjalnie zawdzięczali opiece **„historycznych nazwisk"** w **obozie „sanacyjnym"** bardzo wpływowych, czy też innym przyczynom — nie wiemy...

Na ostatku, w połowie roku ubiegłego, rozeszła się wiadomość, że **Flick** większą część swych akcyj **odstąpił Rządowi niemieckiemu**, który przez to stał się **właścicielem jednego z największych koncernów w Polsce**, w najbardziej uprzemysłowionej i dla Państwa najważniejszej części kraju...

I w tym koncernie właśnie **siedzieli i siedzą dalej przedstawiciele polskiego** życia gospodarczego, a zarazem **przedstawiciele naszego „państwotwórczego" obozu.**

Tak się bowiem wszystko jakoś ułożyło, że nazwiska wspomniane, nietylko w polskiej, ale i zagranicznej opinji publicznej, ściśle się połączyły z **utrwalaniem przez „sanację!" swego panowania w Polsce.** Oto np. w r. 1930 wyszła w Berlinie książka p. t. **„Pieniądz w polityce"**, w której autor pisze o **demoralizującej roli pieniądza** w politycznych wydarzeniach różnych krajów. Polsce poświęca autor też trochę miejsca, pisząc o tem, jak to bogate sfery wielko - ziemiańskie i przemysłowe **pieniędzmi swemi zasilają fundusze partyjne B.B....** Wśród nazwisk przez autora przykładowo rzuconych, znajdują się i nazwiska ludzi **„współpracujących" z takimi „przyjacielami"** Polski, jak **Flicki, Harrimany** i t. p.

Przed kilku dniami pojawił się w prasie — i przez nas zamieszczony — komunikat **„Iskry"**, donoszący, że w obecności p.p. premjera **Prystora** i prezesa B.B. **Sławka**, nastąpiło „wyjaśnienie nieporozumień" między ks. **J. Radziwiłłem** a ministrem p. **Zarzyckim...**

W tem „wyjaśnieniu" ks. **Radziwiłł** stwierdza, że **„od października 1931 r."**, jako członek rady nadzorczej „Katowickiej Sp. Akc.", tudzież hut „Królewskiej" i „Laury" **żadnych poborów nie pobiera** i żadnego materjalnego zainteresowania w tych spółkach nie ma,, nadto, że on i p.p. **Gliwic** i **Wieniawski dn. 18 października 1932 r.** złożyli „swe mandaty w radach nadzorczych"...

Zupełnie **mętna treść** powyższego „wyjaśnienia" jakże jest jednak ciekawa... Dowiadujemy się z niej, że ks. **J. Radziwiłł**, wiceprezes B.B., **od 1 października 1931 r. do października 1932 r.** zupełnie bezinteresownie w koncernie **Flicka** zasiada. A więc — z jakichś „wyższych", czysto „idealnych" pobudek?! Z jakich to np., skoro minister **Zarzycki** stwierdził, że polscy współuczestnicy niemieckich koncernów, dla gnębionego przez nie przemysłu polskiego, **nie zrobili absolutnie niczego?!...**

„Wyjaśnienie" zaś **„Iskry"**, że wraz z ks. **Radziwiłłem** p.p. **Gliwic** i **Wieniawski dn. 18 października 1932 r.** wycofali się z rad nadzorczych **też niczego nie wyjaśnia**, bo najprzód **komunikat przemilcza**, z których to ad których spółek ustąpili — a jest ich na Śląsku dużo! — powtóre zaś, jeżeli o **Flicka** idzie, to panowie wymienieni **przez pełne 3 lata** (od roku 1929) **„współpracowali" w robocie Flicka na G. Śląsku i za tę robotę pełną ponoszą odpowiedzialność...**

Afera **Flicka**, afera **pszczyńska** i wiele, wiele innych afer i wydarzeń czy to w życiu gospodarczem, czy politycznem, coraz jaskrawiej oświetlają „dobrodziejstwa", jakie ze strony „sanacji pomajowej" spłynęły na Polskę.

Narastają „zasługi", z których przecież trzeba będzie złożyć rachunek sumienia przed krajem.

kcz.

Międzynarodówka metalowców wobec kryzysu

Na odbytem w styczniu b. r. w Pradze posiedzeniu Centralnego Komitetu Międzynarodowego Metalowców, po omówieniu obecnego kryzysu gospodarczego, przyczyn, które go wywołały powzięto rezolucję, stwierdzającą, że

a) klasa robotnicza **kategorycznie odrzuca** wszelką odpowiedzialność za gospodarkę kapitalistyczną, popychającą do powszechnej gospodarczej i socjalnej katastrofy i stwierdza, że odpowiedzialność za nią w całej pełni obarcza **klasę kapitalistyczną i rządy,**

b) Komitet Centralny ponownie z całym naciskiem podkreśla konieczność **szczegółowszego** rozwiązania wszystkich spornych zagadnień politycznych kryjących w swem łonie niebezpieczeństwo **nowych wojen;** komitet podkreśla konieczność swobody towarowej wymiany międzynarodowej i wzajemnego międzynarodowego zaufania.

Pozatem stwierdza Komitet, że tylko **planowe** uregulowanie produkcji w sensie **socjalistycznym**, może sprowadzić w świecie spokój i równowagę, która staje się dziś paląca już koniecznością,

c) jedynym środkiem, który narazie prowadzić może do zmniejszenia masowego bezrobocia, jest tylko niezwłoczne wprowadzenie **40 godz. tygodnia pracy**, bez uszczuplania zarobków t. j. siły nabywczej mas pracujących.

Dla fabryk o ruchu ciągłym, zwłaszcza zaś dla ciężkiego przemysłu metalowego nieodzownem jest wprowadzenie **4 zmian po 6 godzin...** Komitet Centralny popiera całą siłą postulaty Międzynarodówki Zawodowej w sprawie skrócenia czasu pracy, domagając się **uwzględnienia tych postulatów przez** międzynarodową **konferencję** w Genewie.

d) W końcu Centralny Komitet **apeluje specjalnie** do robotników całego świata zatrudnionych w przemyśle metalowym, ażeby **nie ulegali** ogólnemu zamieszaniu, jakie w umysłach ludzkich wywołuje kryzys dzisiejszy, by **przeciwstawiali się** wszelkim nieobliczalnym krańcowym tendencjom, towarzyszącym owemu zamieszaniu, lecz, stojąc twardo na gruncie swej **organizacji klasowej** i broniąc nieugięcie swych praw i swej pozycji, dążyli do wzięcia w swe **ręce wpływu** na dalszy rozwój wypadków.

WESOŁY KĄCIK

NAUCZONY DOŚWIADCZENIEM.

— Przedewszystkiem będę dbał o to, aby córka moja nie wyszła zamąż za jakiegoś idjotę.

— Brawo, słusznie, chce pan ustrzec córkę swą przed losem, jaki spotkał jej matkę.

ZDZIWIENIE.

Głuptasiński założył sobie telefon w domu i jest bardzo z tego dumny. Spotkawszy się ze znajomym, omówił z nim pewną sprawę, poczem powiada:

— Niech pan jeszcze jutro do mnie zadzwoni.

— To ma pan telefon w domu? — zapytuje znajomy.

— To pan nie wie o tem? To pan dotychczas katalogu telefonicznego nie przeczytał!

Proces brzeski w apelacji

BEZ OSKARŻONYCH I OBROŃCÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lutego.

Dziś od rana w sądzie apelacyjnym panował bardzo silny ruch. Po otwarciu sali zapełniła się ona szczelnie publicznością wpuszczaną za biletami. Szczupła sala nie może pomieścić wszystkich posiadaczy biletów: adwokatów, dziennikarzy i publiczność. Wśród publiczności żywo omawiane jest, dlaczego wyznaczono tak małą salę na wielką rozprawę polityczną, oraz na temat zmian personalnych w sądzie apelacyjnym przed rozprawą brzeską.

Na kilka minut przed 9 przybył pierwszy poseł Lieberman, następnie przybyli poseł Kiernik i Witos, wkońcu reszta oskarżonych i zajmują miejsca. Nieobecny jest tylko b. poseł dr. Putek. Oskarżeni siedzą w najstępującej kolejności: Lieberman, Barlicki, Dubois, Mastek, Witos, Kiernik, Bagiński i Ciołkosz. Zaznaczyć należy, że obecność oskarżonych na rozprawie nie jest obowiązująca.

O godz. 10'20 wszedł na salę trybunał w składzie: przewodniczący wiceprezes Gacek, sędziowie Chodecki i Wyczański. Miejsca prokuratorów zajęli znani z procesu w I instancji prok. Grabowski i Rauze.

Przewodniczący odczytuje

WNIOSEK O WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO CHODECKIEGO

oraz odmowę sądu apelacyjnego wraz z oświadczeniem tegoż sędziego, który na posiedzeniu niejawnem sądu oświadczył, że nie przypomina sobie, aby podczas procesu redaktora Małychy użył wyrazów, w których by wyraźnie ustosunkował się do oskarżonych. Sędzia nie czuje w swojem sumieniu konfliktu, który mógłby mu przeszkodzić w uczestniczeniu w procesie. Sąd apelacyjny, odrzucając wniosek o wyłączenie, podkreślił, że nie widzi powodów do jego uwzględnienia, bowiem sprawa red. Małychy w Bydgoszczy nie ma związku ze sprawą obecną. Gdyby nawet sędzia Chodecki wygłosił imputowane mu słowa, to i tak sąd apelacyjny będzie sądził sprawę jedynie na podstawie materjałów.

Adw. Berenson ponawia wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego.

potem zabrał głos oskarżony

POSEŁ DR. LIEBERMAN:

Przewodniczący: To się nie łączy z wnioskiem o wyłączenie.

Dr. Lieberman:

Przewodniczący: To się nie łączy z wnioskiem o wyłączenie sędziego Chodeckiego.

Dr. Lieberman: W myśl art. 42 kpk. mam prawo zawiadomić sąd i o innych znanych mi faktach i w danym wypadku z tego prawa korzystam. Jest rzeczą sądu apelacyjnego zająć wobec tego stanowisko, jakie uważa za właściwe.

Przewodniczący: A więc jest to wniosek?

Dr. Lieberman: Wniosku według tego artykułu stawiać nie mogę. Chcę tylko zawiadomić sąd...

Przewodniczący: Odbieram panu głos!

Dr. Lieberman: Chcę więc oświadczyć, że p. przewodniczący przeszkadza mi i odwołuję się do całego sądu o decyzję.

Przewodniczący naradza się z sędzią Wyczańskim, poczem oglasza, że komplet z nim się solidaryzuje.

Dr. Lieberman:

Prokurator Rauze wnosi o odrzucenie wniosku o wyłączenie sędziego Chodeckiego.

Adwokat Jarosz: P. sędzia Chodecki nie pamięta, by użył wyrazów podanych w naszym wniosku. Obojętnem jest, czy się pamięta czy nie, bo istotą zagadnienia jest pogląd na sprawę. Jaki pogląd ma p. sędzia Chodecki, na to mamy dowody w postaci wyroku w sprawie red. Małychy.

Następuje krótka wymiana zdań między adw. Berensonem a przewodniczącym, poczem przewodniczący, powołując się na art. 303 k. k., zaznacza, że aczkolwiek obrońcy i oskarżeni mają prawo zgłaszać wnioski i wskutek ich nieuwzględnienia wyrok sądu apelacyjnego może być przez Sąd najwyższy uznany za nieważny, to on jednak wniosku o wyłączenie sędziego Chodeckiego nie poddaje pod rozważanie.

Po tych słowach znowu na sali zapanowała cisza. Po chwili

POSEŁ LIEBERMAN SKŁADA OŚWIADCZENIE:

Adw. Nagórski imieniem obrony składa do protokołu następujące oświadczenie: Oświadczenie dr. Hermana Liebermana my obrońcy rozumiemy, jako **zwolnienie nas z obrony.**

W tym momencie

OBROŃCY I OSKARŻENI OPUSZCZAJĄ SALĘ.

Publiczność skonsternowana również wychodzi.

Przewodniczący odczytuje wniosek obrony o odroczenie rozprawy z powodu choroby obrońcy Urbanowicza.

Prokurator Grabowski wypowiada się przeciw odroczeniu.

Sąd po naradzie ogłasza, **że przystępuje do rozprawy.**

Sędzia-referent **Chodecki** zaczyna odczytywanie referatu.

W godzinach popołudniowych do godziny 4 sędzia Chodecki odczytywał w dalszym ciągu swój referat. Z publiczności pozostały na sali dwie starsze panie i kilku policjantów. Jutro we środę przedpołudniem sędzia Chodecki będzie w dalszym ciągu czytał referat, a popołudniu przemawiać będzie prokurator.

WYROK SPODZIEWANY JEST WE ŚRODĘ WIECZOREM

* * *

LISTY I TELEGRAMY

SĄD OTOCZONY POLICJĄ

Cały gmach sądu apelacyjnego od rana otoczony był policją pieszą i konną. Przed sądem policja na rowerach oraz wielka liczba tajnych agentów policji. W podwórzu sądu skonsygnowano oddział policji, która ustawiła broń w kozły.

Znowelizowana ustawa a bolączki nauczycielstwa

OKRĘG LUBELSKI ZABIERA GŁOS

Lublin jest miastem, w którem grupka „piłsudczyków" chciałaby otrząsnąć się z grubych nawarstwień żywiołów napływowych, na które składa winę „spaczenia ideologji" rdzennie legjonowej. Chcą ci „piłsudczycy" odegrać rolę, jakby owych koników biłgorajskich, w których znawcy dopatrują się pierwotnej rasy konia miejscowego, który się uchował wśród lasów i bagien, nieskrzyżowany z żadnemi obcemi mu, późniejszemi produktami hodowli... Na tle tej grupki legjonowo-peowiackiej z niechęcią traktującej menerów BB — co niejednokrotnie ilustrowaliśmy cytatami z „Nowej Ziemi Lubelskiej" — utrzymuje się pewien radykalniejszy i bardziej niezależny kurs i w takich organizacjach, które gdzieindziej potulnie idą, że użyjemy dalej porównania hippicznego, w zaprzęgu BB.

„Związek nauczycielstwa polskiego" posiada naogół markę wybitnie bebecką. Tymczasem Zarząd Okręgu ZNP lubelskiego wystąpił z listem otwartym, który rozesłał do posłów z województwa lubelskiego w sprawie znowelizowanej ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, wskazując na fatalne skutki, któreby ona, utrwaliwszy się, pociągnęła. Z długiego memorjału owego Związku (drukowanego w Nr. 34 „Nowej Ziemi Lubelskiej") przytoczymy kilka znamienniejszych urywków. Z wyliczenia szkód, które ona — zdaniem autorów — zdziałać może, domyślą się czytelnicy, jakie punkty wywołały tu szczególną krytykę.

Otóż „ujemne cechy znowelizowanej ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli":

1) zdeprawują duszę nauczyciela, czyniąc go z człowieka wolnego, odpowiedzialnego za swe czyny służbowe wobec ciał kolegjalnych, które objektywnie rozpatrywać mogą zarzuty stawiane mu w związku z jego pracą — **człowiekiem niewolnym, zależnym od woli, a nawet samowoli tego czy innego przełożonego.**

2) otworzą szerokie pole do nadużyć dla administracji szkolnej, wśród której — obok jednostek szlachetnych, głębokowartościowych — znajdują się ludzie słabi, chorobliwie ambitni, częstokroć nieodpowiedni — sądy ich i opinje, oceny i kwalifikacje przez nich wydawane mają być tajne, wyżsi przełożeni zaś wskutek fizycznej niemożliwości zbadania sprawy na miejscu, będą najczęściej wyciągać wnioski i konsekwencje w stosunku do nauczyciela na podstawie **„stanu akt".**

3) w stopniu wybitnym poderwą zaufanie nauczycielstwa do władz szkolnych, zostaną bowiem usunięte z pracy nauczycielskiej i wychowawczej najżywotniejsze i najbardziej twórcze czynniki, jakiemi są: **niezależność, harmonijna współpraca i szczerość, a to wpłynie zgubnie na jakość pracy nauczyciela w szkole i poza szkołą.**

Zarząd okręgu ZNP, stwierdziwszy — jak pisze — że „mamy do czynienia z fatalną pomyłką ustawodawcy, mogącą już w niedalekiej przyszłości zgubnie odbić się na normalnym, prawidłowym i zdrowym rozwoju pracy wychowawczej, której dziś, bardziej niż kiedykolwiek państwo nasze potrzebuje" — apeluje do każdego z posłów, któremu swój memorjał przesłał, aby

„rozważywszy przedstawione wyżej racje i okoliczności, zechciał skorzystać z przysługującego Mu prawa inicjatywy poselskiej i — po porozumieniu z innymi członkami klubu

poselskiego — spowodował akcję, zmierzającą do uchylenia zgubnych dla szkoły i Państwa postanowień znowelizowanej ustawy".

Chyba tylko chęć powiedzenia sobie, że się nie zaniedbało żadnego środka ratunku, podyktowała autorom to odwoływanie się od „fatalnej pomyłki ustawodawcy" do ciała sejmowego, którego większość nie rozważa niczego, lecz wszystko akceptuje, na co — na obiadku „Czasu" — nawet sam książę z Ołyki się „użalał".

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lutego.

W dniu dzisiejszym toczyła się w Sejmie dalsza dyskusja nad **budżetem ministerstwa spraw wojskowych**. — Po przemówieniu posła Tebińki (BB) zabrał głos wiceminister spraw wojskowych generał **Składkowski**, który polemizował z wywodami posła Fr. Arciszewskiego (klub nar.). — Wiceminister Składkowski oświadczył między in. **że wojsko jest instytucją arystokratyczną**, w której rządzących u góry jest niewielu, a słuchających u dołu wielkie rzesze. Następnie generał Składkowski odpowiada na zarzut, że w armji polskiej znajduje się major, który wszystkiem trzęsie. Generał Składkowski oświadcza, że istotnie jest jeden człowiek, który trzęsie wszystkiem we wojsku, ale nie major, lecz marszałek Pilsudski, którego we wojsku boją się wszyscy, bez różnicy stopnia.

Po przemówieniu wiceministra Składkowskiego dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych wyczerpano i przystąpiono do rozprawy nad **budżetem ministerstwa rolnictwa**. Po referacie posła Stroynowskiego (BB) poseł **Fijałkowski** (klub narodowy) stwierdził przemożny wpływ karteli na politykę ministerstwa rolnictwa. Mówca przypomina, że minister Matuszewski zapowiedział koniec kryzysu na rok 1933, ale proroctwo jego się nie spełniło.

W dalszym ciągu posłowie opozycyjni poddali ostrej krytyce całokształt polityki rolniczej rządu.

MINISTER JĘDRZEJEWICZ PRZECIW ZGNIŁYM JAJOM

Po załatwieniu budżetu rent i emerytur przystąpiono do budżetu ministerstwa oświaty. Minister **Jędrzejewicz** wyraził „żal", że względy materjalne nie pozwalają, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym miały zapewnioną szkołę. Następnie p. Jędrzejewicz przechodzi do omówienia ostatnich wypadków na wyższych uczelniach i gwałtownie występuje przeciw wypadkom „bicia" (?!) i **obrzucania profesorów zgniłemi jajami**. Mówca uważa to za przejaw „zdziczenia".

W tym momencie na ławach BB wybucha wrzawa.

JAKTO BITO POSŁÓW GUMOWEMI PAŁKAMI

Na słowa p. Jędrzejewicza opozycja ostro replikuje. Posłowie przypominają sanatorom szereg **wypadków zdziczenia ze strony BB. Dochodzi do starcia słownego między posłem** Rybarskim (klub nar.) a posłami z BB. Poseł Rybarski przypomniał napady sanatorów w Sejmie na posłów z opozycji i **bicie ich z tyłu gumowemi pałkami**. Następnie przemawiał poseł Kornecki (kl. nar.).

Jak leczą usanowane Kasy chorych?

—o—

Robotnik murarski, Michał Kandela z Jadownik koło Brzeska, zachorował 24 listopada 1932 r. i zgłosił się do Kasy chorych w Krakowie, w której był ubezpieczony.

Decyzja brzmiała: **Zdolny do pracy!**

Dnia 2 grudnia 1932 chory uzyskał przeniesienie do tarnowskiej Kasy chorych (ekspozytura w Brzesku) i chodził do wizyt do lekarzy Kasy tarnowskiej.

Decyzja zawsze brzmiała: **Zdolny do pracy!**

Aż wreszcie 21 stycznia 1933 nie było już innej rady, jak posłać Kandelę do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie dnia 26 stycznia po operacji zmarł na wrzód żołądka. Wdowie Kasa chorych odmówiła nawet zasiłku pogrzebowego.

Gdyby lekarzy Kasy chorych zawołano do niebosczyka, to napewno jeszcze orzekli: **Zdolny do pracy!**

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

KONFISKATA „ROBOTNIKA"

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Z powodu procesu brzeskiego „Robotnik" wydał nadzwyczajny dodatek, który został rozchwytany przez publiczność. Dzisiejszy poranny „Robotnik" został dwukrotnie skonfiskowany, a mianowicie za przedruk przemówienia posła Czapińskiego na plenarnem posiedzeniu Sejmu, zawierającego deklarację klubu PPS w związku z procesem brzeskim i za pomieszczenie deklaracji stronnictwa ludowego w sprawie ustosunkowania się do więźniów brzeskich.

BEZROBOCIE CIĄGLE ROŚNIE!

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 4 lutego wynosiła w całem państwie 269.677 osób. — Wzrost w porównaniu ze stanem ubiegłego tygodnia wynosi 5.319. — Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku obejmuje 82.158 osób.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 7 lutego (tel. wł.). Zapas złota w Banku Polskim powiększył się w styczniu o 9 miljonów 200 tysięcy do sumy 512 miljonów 100 tysięcy złotych. Zapas pieniędzy i należności zaliczonych do pokrycia zmniejszył się o 21 miljonów 800 tysięcy zł. do sumy 26 miljonów 700 tysięcy złotych. Zapas walut nie zaliczonych do pokrycia zmniejszył się o 11 miljonów 800 tysięcy do 76 miljonów 400 tysięcy. **Obieg biletów** Banku Polskiego zmniejszył się o 23 milj. 800 tysięcy złotych do 979 miljonów.

SKARGA PRZECIW USUNIĘCIU RZĄDU PRUSKIEGO

Berlin, 7 lutego. Do trybunału Rzeszy w Lipsku wpłynęła dziś skarga rządu pruskiego Brauna przeciw wczorajszemu dekretowi prezydenta Rzeszy w sprawie przekazania agend rządu pruskiego komisarzowi Rzeszy v. Papenowi. Treść skargi nie została ogłoszona. Jak z kół poinformowanych donoszą, w skardze tej rząd pruski prosi o wydanie orzeczenia, że dekret prezydenta Hindenburga **sprzeczny jest z konstytucją** Rzeszy i z wyrokiem trybunału lipskiego, a zatem jest nieważny.

Berlin, 7 lutego. Z kół centrum donoszą, że wczorajszy dekret prezydenta w sprawie przekazania agend rządu pruskiego komisarzowi Rzeszy partja centrowa uważa za sprzeczny z konstytucją Rzeszy. Odpowiednie stanowisko oficjalne partji w tej sprawie ma być ogłoszone jutro.

HITLEROWCY ROZBILI POSIEDZENIE KOMISJI

Berlin, 7 lutego. Komisja ochrony praw reprezentacji narodu zebrała się dziś pod przewodnictwem posła socjalno-demokratycznego Loebego na posiedzenie, na którego porządku dziennym znajdował się wniosek frakcji socjalno-demokratycznej, domagający się zabezpieczenia czystych wyborów. Przed przystąpieniem do obrad wszczęli posłowie hitlerowcy straszny hałas i oświadczyli, że nie dopuszczą, aby obrady prowadził Loebe, który podczas kampanji wyborczej w kraju Lippe dopuścił się ciężkiej obrazy obecnego kanclerza Rzeszy Hitlera. Ponieważ hitlerowcy zagrozili, iż użyją siły, przewodniczący Loebe odroczył obrady na pół godziny. Po upływie pół godziny poseł hitlerowski Frank oświadczył, że jako zastępca przewodniczącego odracza komisję na czas nieograniczony. Przewodniczący Loebe zwrócił się do prezydenta Reichstagu Goeringa z protestem przeciw postępowaniu jego towarzyszy partyjnych i wezwał go, aby jako prezydent Reichstagu poczynił odpowiednie kroki, uniemożliwiające powtórzenie podobnych zajść. Loebe zamierza zwołać nowe posiedzenie na jutro.

CODZIENNE MORDY W NIEMCZECH

Berlin, 7 lutego. Ubiegłej nocy doszło w różnych częściach Berlina do krwawych starć między przeciwnikami politycznymi, przyczem 7 osób odniosło ciężkie rany. — W Hamburg-Wilhelmsburgu napadło dziś rano z rewolwerami w rękach trzech hitlerowców na dwóch robotników opuszczających lokal partji socjalno-demokratycznej, zasypując ich strzałami. Jeden z robotników został zabity, drugi zaś odniósł ciężkie rany. Sprawców ujęto. Są członkami bojówki hitlerowskiej w Harburgu. W Hamburgu przed lokalem partji hitlerowskiej zastrzelony został wczoraj wieczór członek bojówki hitlerowskiej. Sprawcy zbiegli. Po pogrzebie hitlerowca, który zginął w sobotę podczas bójki politycznej, doszło wczoraj w Duisburgu do strzelaniny między przeciwnikami politycznymi. Jedna osoba została zabita a 8 osób odniosło ciężkie rany. — W Düsseldorfie podczas starcia hitlerowców z komunistami został pewien szturmowiec hitlerowski zabity a 2 odniosło rany. Komuniści mieli również jednego zabitego i kilku rannych. W Leisnig w Saksonji oddali hitlerowcy do demonstrujących przeciw rządowi Hitlera socjalnych demokratów szereg strzałów, od których 7 osób odniosło ciężkie rany. Po dokonaniu czynu sprawcy zbiegli i ukryli się w lokalu hitlerowskim.

GROŹBA DO URZĘDNIKÓW PRUSKICH

Berlin, 7 lutego. Komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus Goering wydał do urzędników pruskich odezwę, w której wskazuje, że nie mają powodów do obawy o swoją przyszłość, jeżeli będą postępowali wedle jego wskazówek. Jeśli jednak który z nich sądzi, że nie będzie mógł „w tym samym kierunku jechać okrętem, sterowanym przez Goeringa, to powinien uczciwie ustąpić przed rozpoczęciem podróży".

ZAKAZANA DEMONSTRACJA

Wiedeń, 7 lutego. Komuniści austrjaccy zwołali na dziś wieczór wielką demonstrację na znak protestu przeciw wydarzeniom w Niemczech i przeciw faszyzmowi. Demonstracja ta została w ostatniej chwili zakazana z tem uzasadnieniem, że zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

HR. APPONYI ZMARŁ

Genewa, 7 lutego. Delegat węgierski na konferencję rozbrojeniową hr. Apponyi zmarł dziś po krótkiej chorobie w 87 roku życia. Hr. Apponyi urodził się w Wiedniu 29 maja 1846 r. Ostatnie lata swego życia poświęcił walce o rewizję traktatu z Trianon, czem zdobył sobie sympatje narodu węgierskiego. Toteż jubileusz 80 r. życia jego obchodzono na Węgrzech jak święto narodowe. Hr. Apponyi był gorącym przyjacielem Polski.

ZBUNTOWANY OKRĘT WOJENNY

Amsterdam, 7 lutego. Jak z Batawji donoszą, zbuntowany okręt holenderskiej marynarki wojennej „Zeven Provincien" ścigany jest obecnie przez holenderski statek do zakładania min, 2 torpedowce i 3 hydroplany. Parowiec rządowy „Aldebaran" wycofał się z pościgu, a miejsce jego zajął parowiec rządowy "Eridanus", którego dowództwo objął komendant krążownika „Zeven Provincien". Zbuntowana załoga „Zeven Provincien" przesłała tymczasem stacji operacyjnej marynarki holenderskiej w Surabaja telegram, w którym podaje dokładną pozycję okrętu, donosi, że na pokładzie znajduje się wszystko w porządku i oświadcza, że skłonna jest do kapitulacji pod warunkami następującemi: zagwarantowanie zbuntowanym bezkarności i przywrócenie normalnych płac. Ze swej strony buntownicy zagwarantują bezpieczeństwo aresztowanym oficerom i członkom załogi europejskiej.

Haga, 7 lutego. Na interwencję w parlamencie minister wojny dr. Deckers oświadczył, że bunt załogi krążownika pancernego "Zeven Provincien" jest zbrodnią, która napawa naród i rząd holenderski bólem i oburzeniem. Podjęte zostały wszystkie potrzebne kroki, aby buntowników zmusić do bezwarunkowego poddania się. O pertraktacjach z buntownikami niema i nie może być żadnej mowy. Jeżeli buntownicy będą się ociągać, to podjęte zostaną przeciw nim najostrzejsze represje, aż do użycia siły zbrojnej.

JAPONJA PRZECIW LIDZE NARODÓW

Londyn, 7 lutego. W Tokio odbyło się dziś wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez nacjonalistów japońskich, celem zaprotestowania przeciw stanowisku Ligi Narodów wobec konfliktu chińsko-japońskiego. Przyjęto rezolucję wzywającą rząd japoński do wystąpienia z Ligi Narodów. Rezolucja w ostrych słowach wypowiada się przeciw Lidze Narodów, zarzucając jej brak dobrej woli, oraz oświadcza, że jej interwencja doprowadziła do chaosu na Dalekim Wschodzie. Uchwałą swoją Liga Narodów usprawiedliwiła i zalegalizowała bojkot antyjapoński a równocześnie odmówiła uznania Mandżurji i odmówiła Japonji „słusznego" prawa obrony własnej.

ROZMAITOŚCI

UWOLNIENIE HENRYKA GUILBEAUX. — Henryk Guilbeaux, były komunista, skazany w r. 1919 przez francuski sąd wojskowy wyrokiem zaocznym na śmierć za rzekomą zdradę stanu, o którego dobrowolnym powrocie do Francji i oddaniu się w ręce władz sądowych donosiliśmy obszernie przed kilku miesiącami, został w tych dniach ponownym wyrokiem sądu wojskowego **uwolniony od winy i kary.**

Rudawa pozostanie w nowem korycie

WISŁA WZBIERA

Jak już pisaliśmy, Rudawa w nocy z niedzieli na poniedziałek, wyżłobiła sobie potwornem uderzeniem fal, nowe koryto i płynie niem do Wisły. W dniu wczorajszym wody na Wiśle do tego stopnia wezbrały, że wody Rudawy musiały się cofnąć. Fale Rudawy podmywają w dalszym ciągu fundamenty muru granitowego, okalającego klasztor Norbertanek. Widać poniżej fundamentów stare pale, wbite widocznie przed wiekami, aby uchronić klasztor przed wylewami Rudawy i Wisły.

Wisła wzbiera w dalszym ciągu i zalewa figury piasku ułożone na brzegach przez piaskarzy. Wczoraj bawiła nad brzegami Wisły i Rudawy w miejscu katastrofy komisja państwowego urzędu budowy dróg wodnych. Jak stwierdzono naprawa zniszczonych przez Rudawę nadbrzeży pochłonie wielkie sumy. Jest podobno projekt, aby Rudawę puścić łożyskiem, które sobie utworzyła w niedzielę, a dawne ujście zasypać i silnie obwałować.

KRONIKA

—o—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 9 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) wygłosi tow. dr. Teodor Ringelheim odczyt p. t.:

„APARAT KONTROLNY W USTROJU PAŃSTWA"

Towarzysze! zjawcie się licznie na odczycie. Wstęp bezpłatny, wolne datki na oświatę robotniczą. Początek o godz. 7 wieczór.

TEATR TUR „CJANKALI"

nadzwyczaj aktualna sztuka z życia proletarjatu, grana na deskch tetru TUR, zjednała sobie wielką popularność wśród robotników krakowskich. — Dwa pierwsze przedstawienia były wypełnione publicznością. Poraz trzeci daje teatr TUR „Cjankali" w niedzielę 12 bm. przy ul. Dunajewskiego 5. Poprzedzi prelekcja dr. W. Szymańskiej.

Sztuka napisana jest na tle propagandy świadomego macierzyństwa. Nowe dekoracje i efekty świetlne. Reżyser: Józef Cyrankiewicz.

Początek o godzinie 6 wieczorem. Bilety w cenie od 1 złoty do 50 groszy do nabycia u tow. Ścibora w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

—ooo—

SUBWENCJE NA BADANIE RAKA I CHORÓB WENERYCZNYCH. Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu br. z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1933 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna na jej wykonanie. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej za granicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mają wnosić podania do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 marca 1933 r. Ze względu na zmniejszone dochody funduszu w obecnym roku będą przyznane subwencje tylko na podania bardzo silnie dotychczasowym dorobkiem naukowym petentów uzasadnione.

DOJŚCIE NA IV MOST. Otworzono IV most na Wiśle. Ruch na nim jest wielki, opłacają ludzie „kopytkowe", jak na obecne czasy kryzysowe bardzo wysokie, ale dojście na most w Krakowie i Podgórzu jest fatalne. Nie można przebrnąć przez błota i dużo trudu trzeba, aby się wydostać przez zwały gliny na nowy most. Możeby magistrat zajął się błotem i udogodnił publiczności wyjście na IV most na Wiśle.

WŁAMANIA. Do sklepu Chaima Muszela przy ul. Kalwaryjskiej 5, włamano się i skradziono towary galanteryjne wartości około 250 złotych. — Na szkodę Estery Fierstein ci sami sprawcy z tego samego sklepu skradli towary na kwotę około 100 złotych. — Do mieszkania Chila Reissa przy ul. Augustjańskiej 18 skradziono garderobę i bieliznę wartości 700 złotych.

ZASŁABNIĘCIE BEZDOMNEGO. Nagle zasłabł w Rynku podgórskim 56-letni Karol Gaspara bezrobotny i bezdomny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

WYPADEK PRZY PRACY. W zakładzie graficznym przy ul. Karmelickiej 16, podczas pracy doznała zmiażdżenia palca u lewej ręki Józefa Kaczmarska (lat 20). Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę zawodu i przewiózł ją do szpitala.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj poraz 24 w bieżącym sezonie „Wesele", na które wszystkie bilety zostały zakupione przez garnizon krakowski. We czwartek i w piątek po cenach zniżonych powtórzenie komedji Zygmunta Kaweckiego „Teatr Kaliny". „Romans", sztuka w trzech aktach z prologiem i epilogiem według Edwarda Sheldona w zupełnie nowem opracowaniu literackiem i scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, będze najbliższą premjerą teatru w sobotę bieżącego tygodnia. Głównych bohaterów sztuki odtworzą pp.: Zofja Jaroszewska i dyr. Juljusz Osterwa, oraz Ludwik Ruszkowski. Dalszą obsadę stanowią pp.: Gintelówna, Jentysówna, Klońska, Kosmowska, Starkówna, Burnatowicz, Hemzaczek, Hierowski, Kondrat, Mazanek, Modrzewski, Solarski, Senowski, Staszewski, Woźnik, Woźniak, Wroński, Zastrzeżyński. Nowa oprawa dekoracyjna Hieronima Zwolińskiego. — Akcja sztuki odbywa się w Ameryce przed 50 laty, prolog i epilog współcześnie.

JEDYNY KONCERT J. ALTERA, znakomitego śpiewaka, odbędzie się we czwartek 9 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT POSŁA BRODACKIEGO. We czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23) wygłosi p. poseł Jan Brodacki odczyt pod tytułem „Nowe drogi gospodarcze byłego ministra Czechowicza". Wstęp za okazaniem zaproszenia, które wydaje codziennie sekretarjat Koła S. L. (Mały Rynek 4).

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 10 bm. o godzinie 19 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. inż. Różański wygłosi odczyt „Roboty wodne i meljoracyjne w Małopolsce" (Sprawozdanie z publikacji inż. Andrzeja Kędziora). Goście mile widziani.

KARNAWAŁ

DOROCZNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO POD HASŁEM „UBRAŁEM SIĘ, W COM TA MIAŁ" odbędzie się w sobotę 18 bm. w salach Starego Teatru. Organizacyjny komitet reduty przystąpił już do rozsyłania imiennych zaproszeń, ilość których będzie ściśle ograniczona. Tradycyjnym zwyczajem reduta artystów zapowiada się jako jedna z najświetniejszych zabaw sezonu karnawałowego. Komitet reduty obmyśla wiele niespodzianek dla licznych zwolenników zabawy artystów. O dniu sprzedaży biletów, po bardzo umiarkowanych cenach, nastąpią oddzielne zawiadomienia.

DOROCZNA ZABAWA KARNAWAŁOWA KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO w sobotę 11 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Straszewskiego 26, II piętro. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat Towarzystwa.

SPORT

PIĄTY OBÓZ NARCIARSKI RTS JUTRZENKI W ZWARDONIU. Podobnie jak i w ubiegłych latach przygotowała sekcja narciarska Jutrzenki w okresie świątecznym obóz narciarski. Wybrano Zwardoń, jako miejscowość, w której warunki śnieżne zawsze dopisują, chociażby wszędzie indziej nie było śniegu. Ze względu na kolosalny napływ zgłoszeń sekcja narciarska wynajęła w Zwardoniu dwie wille, z pomieszczeniami dla około 80 osób. Niestety śnieg sprawił tego roku wszystkim zawód i dlatego też obóz, który miał się odbyć w czasie od 24 grudnia 1932 do 1 stycznia br. musiał zostać przełożonym na czas od 6 stycznia 1933 do 15 stycznia 1933 i w tym też czasie. Z początku warunki śnieżne były mierne i pobliskie wzgórza były zielone, to też o wycieczkach nie było mowy. Czas ten wykorzystało 26 osób, biorących udział w kursie, na ćwiczenia

MARTA OSTENSO 77

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

O śmierci Naty Brazella mówiono już tylko rzadko; chyba gdy jaki obcy zaszedł w te strony i w zimną noc siadał przy czyjemś ognisku, to opowiadano mu tę starą historję. Grunta Brazella sprzedano, z uzyskanych za nie pieniędzy Zenka i jej rodzina żyli podobnie wcale zbytkownie. Mieszkańcy Rowu poczynili przygotowania do walki z zimą, oszczędzali i skąpili sobie wszystkiego, by móc dzieci posyłać do szkoły w przyzwoitej odzieży. Joe Tracy był przez trzy dni gościem Bowersów. W pewien sobotni wieczór, kiedy Reef i Klara Fletcher byli tam na wieczerzy, Elza gawędziła z nim przez chwilę. Po jego wyjeździe jeszcze przez kilka dni wszyscy w domu mówili o jego zadowolonym wyglądzie, jego grze, jego pieśniach, jego nowych opowiadaniach o życiu w południowej Dakocie. Wszystkie kobiety z okolicy złożyły Lili Fletcher podarki, a Elza posłała jej przez Klarę jedwabną kołdrę. A w pewną zimną noc deszczową, Grace Carew sama wybiegła na pola. Jeden z młodych Philippsów, wracając tamtędy od sąsiada, ujrzał ją na starej ścieżce u wschodniego skraju Rowu i koło północy przyprowadził do domu Carewów. Zaś Michał Carew wyjechał do Teksasu, a wiadomości, jakie stamtąd nadesłał, wprawiły całą okolicę w gorączkowe, gwałtowne podniecenie.

Elzie jednak życie ludzi wokół niej, prawie się już nie wydawało rzeczywistem. Jedynie w obrębie jej ukochanego domostwa na górze mieściła się rzeczywistość. Wieczorami, kiedy wichura wyła nad Rowem o mrozie i troskach, ona, przycupnięta na poduszce, opierała głowę o kolana Bejlisa; i razem czytali i rozmawiali. Dla niej rzeczywistością była romantyczność — romantyczność, której królestwo unosiło się gdzieś pomiędzy zgrzytającą, od wczesnego mrozu błyszczącą ziemią a ostremi jak igły, zimno świecącemi gwiazdami. Rzeczywistość była w pierwszym śniegu tegorocznym, co na ponurym tkackim warsztacie powietrza tkał swoje powolne, białe milczenie, swój cichy, ociągliwy sen. I pełen rzeczywistości ukazywał się za oknem niewyraźny obraz Bejlisa, nadchodzącego od stodół, skroś szarobiałej pustki — postać dziwnie samotna, dziwnie cierpliwa i dumna.

* * *

W pogodny dzień drugiego tygodnia grudnia, odwiedziła Elzę Fanny Ipsmiller. Siedziały obok siebie przed kominkiem w pokoju, a Fanny paplała wesoło o nowej sukni, którą dała sobie uszyć na święta. Jest teraz nowa krawcowa w Sundower, która szyje dla Klary Fletcher, dla Magnussonówny i Lili Fosberg — tej trzeba teraz, oczywiście, czegoś specjalnego. I czy to nie dziwne, że Florencja Breen i Ada Carew nigdy nie są zadowolone z sukien, kupionych lub uszytych w Sundower? Nawet Hilda i Grace niemal wszystko sprowadzają z dalsza. Biedna Grace, mało ją teraz coprawda interesują suknie i wogóle wszystko. Dopiero ubiegłego tygodnia dużo mówiono o Grace na zebraniu „Ladies Aid" w Sundower. Fanny zauważyła, że nigdy nie potrafi zrozumieć, dlaczego ludzie tak chętnie mówią o drugich.

— Nie wiem, czy wogóle pójdę jeszcze kiedy na takie ich zebranie! — oświadczyła, stanowczym gestem opierając swe szerokie barki o poręcz krzesła. — Nie mogę znieść tego plotkarstwa. W towarzystwie moich krów i kur czuję się znacznie lepiej.

— Z pewnością nie myśli pani tak źle! — uspokajała ją Elza.

— Rada bym wiedzieć, na co zdadzą się dobre intencje, skoro przynoszą tylko szkodę!— upierała się Fanny. — Ot, ten biedny Aksel Fosberg; nie mogą pozostawić go w spokoju. „Haruje jak koń dla takiej żółtowłosej ladacznicy!" — paplały na ostatniem posiedzeniu. Wściekałam się ze złości! Przecież się z nią ożenił, utrzymuje mu też dom w porządku, lepiej niż niejedna z tych, co sobie na niej strzępią języki! Ale zawsze tak bywa: najwięcej gadają ci, co najmniej mają prawo do tego.

— Fanny, najlepiej nie słuchać tego wszystkiego.

— Tak też robię — ale nie zawsze się da. Chyba, gdy się jest głuchym! Ty co innego — masz męża, z którym możesz rozmawiać, jakkolwiek niektórzy twierdzą, że jesteś godną pożałowania.

— Och, mnie nikt nie żałuje — zaśmiała się Elza. — Niema powodu, Fanny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

na polankach. Pod kierunkiem egzaminowanej instruktorki PZN p. B. Infeldówny, poczynili ćwiczący kolosalne postępy tak, że gdy tylko spadł pierwszy większy śnieg, kilku uczestników wzięło udział w zorganizowanym przez zwardoński ośrodek wychowania fizycznego biegu o odznakę sprawności PZN i trzy osoby odznakę tę zdobyły. Pobyt w Zwardoniu uprzyjemniały jeszcze pomarańcze i mandarynki z czeskiej gospody Feuermana lub Ivanka, tak że uczestnicy z żalem żegnali się ze Zwardoniem.

WALNE ZGROMADZENIE ŻRKS SIŁA wybrało następujący zarząd: prezes Henryk Windisch, wiceprezesi Burg Roman, Kohn Roman; sekretarz Wohlfeller Eljasz; skarbnik Steinweiss Salomon; członkowie zarządu: Goldberg Dawid, Schreiber Leon, Mischel Henryk, Kempler Ignacy, Grunwald Perec, Bau Eljasz, Weintraub Beno, Löwi Samuel. Obecny adres sekretarjatu: Burg Roman, Sebastjana 5, lokal klubowy: Kraków Józefińska 4, I piętro. Walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić redakcji „Naprzodu" serdeczne podziękowanie za bezinteresowne umieszczanie naszych komunikatów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SENSACYJNA ROZPRAWA O PODPALENIE I OSZUSTWO

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw E. Reichertowi i J. Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia oraz oszustwa, przesłuchiwano w dalszym ciągu obu oskarżonych. Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Jako pierwszy zeznawał św. Nowacki, stolarz. Od roku 1923 Nowacki zajęty był i mieszkał w baraku firmy „Orient" trzy razy. Ostatnio w styczniu 1930 roku. Był on kierownikiem stolarni i znał dobrze stan magazynów. Przed pożarem Reichert przewoził meble z ul. Florjańskiej do baraku. — Jak Nowacki oceniał „na oko", wartość zapasów mogła wynosić najwyżej 35.000 złotych, podczas gdy Reichert ubezpieczył je na 80 tysięcy złotych. Świadek powiedział wtedy do swej żony, „żeby się te baraki nie chciały skopcić". Świadek poznaje w szmatach i resztkach butli ułożonych na stole sądowym te rzeczy, które odkopano po pożarze. Po zapytaniach obrońców i prokuratora rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ TUROWCY ZE WSZYSTKICH DZIELNIC! W niedzielę 12 bm. o godzinie 10 rano w lokalu organizacji młodzieży TUR (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) odbędzie się zebranie międzydzielnicowe. Obecność wszystkich TUR-owców obowiązkowa!

ODCZYTY TUR

U tramwajarzy (plac Serkowskiego 7 — Podgórze): czwartek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Wł. Matula: „Rola klasowych Związków zawodowych w dobie obecnego kryzysu".

Łobzów (TUR): czwartek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki: „Etyka przyszłości".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9): w piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. I. Lehman: „Pogadanka przyrodnicza".

Zakrzówek (TUR): w piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki: „Człowiek pierwotny i pierwotna kultura".

ZZK (ul. Warszawska 15): w sobotę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Wł. Matula: „Rola klasowych Związków zawodowych w dobie obecnego kryzysu".

Płaszów (TUR): niedziela 12 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Hochfeld: „Co to jest hitleryzm".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Wesele" (wszystkie bilety sprzedane).
Czwartek: „Teatr Kaliny".
Piątek: „Teatr Kaliny".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 8 bm.: Drugi wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskie", prelegent prof. dr. Józef Reiss; ilustracje muzyczne pp.: O. Łapicka i D. Steinowa (fortepian), oraz Teofil Finkelperl (skrzypce).

Czwartek, 9 bm. Ludwik Krzyżanowski: O „Romansie" Sheldona.

Piątek, 10 bm. prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Wilkosz: „Zagadnienia nowoczesnej fizyki".

KINOTEATRY

Adrja: „Trader Horn".
Apollo: „Białe szaleństwo".
Atlantic: „Bezdomni" (Sowkino).
Bagatela: „Bezdomni".
Dom żołnierza: „Książę i tancerka".
Muzeum: „Dzwonnik z Notre Dame" (Lon Chaney).
Promień: „Parada miłości" (Jeanette MacDonald i M. Chevalier).
Słońce: „Bezimienni bohaterowie" (Brodzisz, Justacz, Bodo).
Świt: „Halka" (Lad's Kiepura).
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „10 procent dla mnie".
Wanda: „10 procent dla mnie".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 8 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Genjusz serca" (w 75 rocznicę zgonu Stanisława Jachowicza). 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt: „Zagadnienie kształcenia pracowników społecznych", wygł. prof. Helena Radlińska. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „12 zasad wydajności pracy" — wygłosi inż. A. Heybowicz. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Franciszek Mauriac, wybitny powieściopisarz". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Jakie to było ładne" (stare piosenki i melodje). 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt w języku esperanto: „Gdynia" — wygłosi p. Tadeusz Hodakowski. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Czwartek 9 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Jak oszczędzają u nas i gdzieindziej". 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O poezji chińskiej". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy: „Prawdziwa sztuka życia" — Kornela Makuszyńskiego. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Przygoda" — Pontoppidana. 22.15: Muzyka lekka i taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. 24.00: Hejnał.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.